

## ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, czarny rynek, peweksy, dolary, dewizy, bony, dżinsy

### Czarny rynek, peweksy i dolary

W ogóle nie było w PRL-u rynku, z wyjątkiem tego marginesu, gdzie rolnicy, ogrodnicy, rzemieślnicy [działali], no, buty robili, w Warszawie przy ulicy Chmielnej, wtedy zwanej Rutkowskiego, robili piękne buty, tam się jeździło, dziewczyny w szczególności jeździły, po buty. Ale trudno powiedzieć – czarny rynek, wszędzie w gospodarkach tych reglamentowanych coś takiego jest, więc było, ale ja nie powiem, że bym jakoś był w to wprowadzony, bo nie kupowałem na czarnym rynku niczego przecież.

Kiedyś sobie dżinsy kupiłem, ciocia mi dała bony, dostała jakiś spadek z Ameryki. W Lublinie był jeden [pewex] wtedy przy placu Zamkowym, vis-à-vis bazaru, czyli tego dworca PKS-u też. Tam był taki skromny sklep i tam można było kupić dżinsy i kawę, i alkohol, o ile pamiętam. Za bony albo za dolary. [Kosztowały] kilkanaście dolarów. [Ja kupiłem za] bony, co było transakcją zupełnie legalną, nielegalne byłoby, jakbym dostał te dolary. Zresztą mógłbym potem z tymi dolarami pójść do sklepu i kupić, nikt by nie pytał mnie, skąd ja mam te piętnaście dolarów. [Bon to był] taki dokument, który mówił, że ten bon jest wartości pięciu dolarów, zastępował dolary w obrocie w peweksie. Środkiem płatniczym był i tak złoty, ale ja nie wiem, czy w Baltonie też nie było tak, że te można było bonami płacić.

To było sporo pieniędzy. W ogóle ubrania były drogie w PRL-u, niewyobrażalnie drogie, więc to było sporo pieniędzy, strasznie się zmieniał kurs dolara, ale to mogło być i kilkadziesiąt złotych, i sto złotych – jeden dolar.

Dewizy to zagraniczne środki płatnicze, obce pieniądze. Nie wiem, czy to było w języku oficjalnym, czy w mowie używanej, przez dewizy rozumiano waluty państw zachodnich, które można było, na przykład, zamienić w banku, a to głupi tylko by to robił chyba, bo to były jakieś niskie kursy, a z tymi dewizami można było iść na przykład do peweksu czy do Baltony i coś kupić. Nie jestem pewien, [ale za] funty, szterlingi czy tam marki niemieckie, czy franki chyba też można było [kupić]. Mógł pan wyjechać za granicę i zarobić, kupić i przywieźć albo dostać w prezencie. Albo

kupić na czarnym rynku walutowym, u cinkciarzy. Można też było kupić, jak się wyjeżdżało za granicę do zachodnich krajów czy do krajów demokracji ludowej, jakąś kwotę pieniędzy, ale szczegółów już nie pamiętam. W każdym razie za Gierka wprowadzono przepis, że każdy Polak raz do roku może dostać sto dwadzieścia czy sto trzydzieści dolarów, może sobie kupić. Po niskim kursie, bo tam był wtedy jakiś kurs taki bankowy i był niski, kilka złotych dolar czy kilkanaście. Kurs w peweksie czy czarnorynkowy był kilkakrotnie wyższy. Ale można było za tę kwotę taką bankową – że tak powiem – kupić najpierw sto, potem sto trzydzieści dolarów. To taki był przejaw liberalizacji za czasów Gierka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"